



Mosina - 23 marca 2008 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie

Bądźmy
uczniami
Chrystusa



Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 116 (328)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Niech się stanie wola Twoja Ojczy, a nie moja



Wielki Tydzień, czas bezpośrednio poprzedzający Święta Wielkanocne, otwiera Niedziela Palmowa. Tego pamiętnego dnia Chrystus wjechał uroczyście do Jerozolimy, a witające go tłumy rzucały na drogę płaszcze oraz gałązki, wołając: „Hosanna Synowi Dawidowemu”.

Od Wielkiego Poniedziałku do Wielkiej Środy włącznie Pan Jezus dzień spędzał w Jerozolimie i nauczał w świątyni, a na noc udawał się do Betanii, aby tam przenocować. Kiedy w Wielki Poniedziałek wszedł na plac świątyni i zobaczył tam kupców z towarami i bydłem, wypędził ich stamtąd.

W Wielki Wtorek prowadził Jezus polemiki ze starszyzną żydowską, które zakończył wielokrotnym „biada”, rzuconym na swoich zatwardziałych wrogów. Zapowiedział całkowite zniszczenie Jerozolimy, koniec świata, jaki zamknie dzieje ludzkości oraz swoje powtórne przyjście na ziemię w chwale.

Wielka Środa bezpośrednio koresponduje z wydarzeniami Wielkiego Czwartku i Piątku. Sanhedryn na tajnej naradzie postanowił zgładzić Jezusa. Judasz ofiaruje, w zamian za srebrniki, Wielkiej Radzie Żydowskiej swoją pomoc: „Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydaję. A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników”. Judasz zobowiązuje się śledzić Chrystusa, a gdy Ten będzie sam - zawiadomić o tym Sanhedryn, aby Go można było pojmać.

Wielki Piątek... Męka Jezusa Chrystusa, który był biczowany, zmuszony do dźwigania krzyża, ukrzyżowany i wyszydzony.

c. d. na str. 2

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN – ALLELUJA
CZYTELNIKOM, PARAFIANOM, GOŚCIOM
RADOSNYCH ŚWIĄT ŻYCZY
REDAKCJA WIADOMOŚCI PARAFIALNYCH
i X. EDWARD MAJKA, proboszcz
MOSINA - PASCHA 2008 r.

Niech się stanie woła Twoja Ojczy, a nie moja *c.d. ze str. 1*

Triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy w Niedzielę Palmową, ostatnie dyskusje Chrystusa z Sanhedrynem w świątyni, przepowiednie Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata, Ostatnia Wieczerza i Męka Pańska, wreszcie chwalebne Zmartwychwstanie – oto najważniejszy w dziejach ludzkości Tydzień, który wprowadza nas w przestrzeń bólu, cierpienia, poniżenia, śmierci i wreszcie radości ze zmartwychwstania, które stało się ostatecznym triumfem życia nad śmiercią, światłości nad ciemnością, prawdy nad kłamstwem. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” powie Chrystus, gdy przyjdzie Mu stanąć przed Piłatem. Pewność z jaką wypowiada te słowa nie znaczy, że wcześniej nie przeżywał rozterek, że nie odczuwał strachu przed tym, co nieuchronne. Na krótko przed swą śmiercią w taki oto sposób modlił się Chrystus w Ogrójcu:

„Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech ominie mnie ten kielich”. Przywoływał też apostołów, prosząc ich, ale także i nas, abyśmy z Nim czuwali, bo jest to jedyne zabezpieczenie przed upadkiem w godzinie pokusy i próby. Niech się stanie woła Twoja Ojczy, a nie moja — brzmiały ostateczne słowa modlitwy Chrystusa. I przyjął śmierć spokojnie, bo była ona naturalną konsekwencją Jego drogi jako Boga, ale i człowieka sprawiedliwego, nie przystającego na kompromisy, wiernego sobie i swemu posłannictwu.

Na Górze Kalwarii spotkały Chrystusa, Króla nad królami, drwiny i obelgi ze strony żołnierzy i tłumu gapiów a On umierając, modlił się za swoich prześladowców. Oddał swe życie za sprawiedliwych i bezbożnych, za mądrych i głupich, za dobrych i złych. Oddał swe życie za i dla człowieka. I nie ma już większej ofiary, jaką można ponieść z miłości. Rzymski setnik widząc śmierć sprawiedliwego, oddał chwałę Bogu mówiąc: „Prawdziwie Ten był Synem Bożym”. Oddajmy i my chwałę Bogu i Jego Synowi, który pokazał światu, że prawda jest najważniejsza.

Człowiek tęskni do prawdy, łaknie jej tak bardzo, jak bardzo pragnie wody człowiek na pustyni. W taki oto sposób modlił się o prawdę w swym wierszu *Moja piosenka [III]* Cyprian Kamil Norwid:

Do tych, co mają tak za tak – nie za nie –
Bez światło-cienia...

Tęskno mi, Panie...

Zmartwychwstały Chrystus w imię obrony prawdy bez światło-cienia nakazał swym uczniom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Wiesława Szubarga

Zapomniane klasztory cysterek w Polsce. Część II – Klasztor w Trzebnicy.



Klasztorowi w Trzebnicy poświęcamy najwięcej uwagi, zwążywszy iż był on pierwszym zgromadzeniem cysterek powołanym na ziemiach polskich i przez wieki uchodził za jeden z najwspanialszych. Do dziś zresztą zachwyca zwiedzających pięknem swej architektury.

Trzebnica to śląskie miasto powiatowe, leżące około 25 kilometrów na północ od Wrocławia, przy drodze wiodącej w stronę Wielkopolski. Zespół klasztorny umiejscowiony został we wschodnim krańcu miasta. Ogromne, jasne budynki pięknie wpisują się w panoramę

Trzebnicy i są doskonale widoczne. Obecnie mieści się w nich dom generalny Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza.

Klasztor cysterek został w Trzebnicy założony w początkach XIII wieku dzięki staraniom księcia śląskiego Henryka Brodatego i jego żony Jadwigi. Pochodząca z niemieckiej rodziny hrabiowskiej Jadwiga jako mała dziewczynka miała za swą nauczycielkę i wychowawczynię benedyktyńską zakonnicę o imieniu Petrusa. Wydana za księcia Henryka tworzyła z nim zgodne małżeństwo i znakomitą parę władców, prowadzącą Dolny Śląsk do rozwoju gospodarczego i kulturowego. Byli również nad wyraz pobożni czego najjaśniejszym wyrazem jest ich (zwłaszcza Jadwigi) dążenie do powołania w Polsce klasztoru cysterek. Zgromadzenie w Trzebnicy powstało dzięki ich staraniom zarówno na drodze prawnej i administracyjnej, jak i po prostu dzięki ogromnemu wsparciu finansowemu. Papieski dokument potwierdzający założenie tutejszego klasztoru cysterek pochodzi z 22 listopada 1202r., a pierwsze zakonnice pojawiły się tu – jak się przypuszcza – w styczniu 1203r. Co ciekawe, pierwszą tutejszą przełożoną, czyli księnią (odpowiednik opata w klasztorze męskim) została ta sama Petrusa, która godności i pobożności uczyła kiedyś małą Jadwigę. Po niej funkcję tę piastowała Gertruda, córka książęcej pary, która wstąpiła do klasztoru wkrótce po jego powstaniu. Henryk i Jadwiga przez całe życie pozostawali bardzo związani z trzebnickimi cysterkami. Po śmierci męża owdowiała księżna zamieszkała na dobre przy zakonnicach.

Tutaj też zmarła 15 października 1243 roku i, co było jej życzeniem, została pochowana. Księżna, z uwagi na swą nieprzeciętną pobożność i realizowane przez całe życie pragnienie niesienia pomocy innym, została kanonizowana w 1267 roku, stając się św. Jadwigą Śląską, ukochaną świętą Dolnego Śląska, wkrótce znaną także i w całej Polsce, a jej kult silny jest po dziś dzień. Klasztor tymczasem przez następne lata, stulecia przechodził rozmaite koleje losu będąc kolejno pod rządami czeskimi i niemieckimi, zawsze jednak trwał nieustraszenie, ściągając do siebie rzesze kandydatek. Niestety, po nastaniu zaborów władze pruskie w 1810 roku wydały decyzję o rozwiązaniu zgromadzenia. Ostatnie zakonnice opuściły budynki, które przekazano na szpital wojskowy. Przez kolejne lata funkcjonowały tu m.in. chlewnia, magazyny, przedziałnia wełny. W 1861 roku klasztorom zaopiekowały się siostry boromeuszki, jak wspomniano, mieszkające tu do dziś.

Odwiedzając pocysterski kościół NMP i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy warto przede wszystkim zwrócić uwagę na swoją historię architektury zamkniętą w jego murach. Z zewnątrz budynki wyglądają dość młodo – jakby pochodził z XVII czy XVIII wieku. Dzieje się tak za sprawą nadanego mu w tym czasie barokowego wystroju. Tymczasem kościół jest dużo starszy (z pierwszej połowy XIII wieku) i wzniesiony był w stylu późnoromańskim (styl romański typowy jest dla wczesnego średniowiecza). Ten pierwszy, najwcześniejszy etap jego istnienia utrwalony został w samej konstrukcji, rozmiarze, układzie budowli. Zatem, mimo tego barokowego wyglądu kościół zasadniczo nie zmienił swej formy przez 800 lat! Podstawową i największą zmianą było postawienie wieży w części zachodniej budynku w XV wieku. Natomiast w części wschodniej wyraźnie zaznacza się przepiękna kaplica św. Jadwigi, w której spoczywają doczesne szczątki księżnej. Kaplica postawiona po kanonizacji otrzymała już charakterystyczny dla rozwinętego średniowiecza styl gotycki. Wewnątrz kościół trzebnicki również łączy w sobie wszystkie powyższe style, posiadając na przykład romańskie kolumny, gotyckie okna i sklepienia w kaplicy św. Jadwigi oraz barokowe ołtarze. Budowla ceniona jest przez historyków sztuki i pojawia się we wszystkich opracowaniach poświęconych najpiękniejszym obiektom architektury sakralnej w Polsce. Warto zatem, zwiedzając Dolny Śląsk, umieścić ją na trasie swej podróży!

Anna Cicha

Twarz Zbawiciela



W Manoppello, górskiej wiosce we włoskiej Abruzji, jest przechowywana tkanina z wizerunkiem Jezusa, która — w opinii coraz większej liczby badaczy i ekspertów — jest zaginioną chustą św. Weroniki, płótnem pogrzebowym Chrystusa z jerozolimskiego grobu.

Zanim rozpocznę modlitwę, zawsze spoglądam w oczy Jezusa. A On patrzy wprost w moje serce. Nie jak policjant, czy oficer śledczy, Jego spojrzenie napędza mnie odwagą. Jeśli to prawda, że najkrótszą drogą do spotkania dwojga osób jest spojrzenie, to o ileż bardziej dotyczy to spotkania człowieka z Bogiem. Spojrzenie jest najkrótszą drogą do spotkania między człowiekiem a Bogiem. Kiedy spojrzymy w to zagadkowe płótno, tak cienne, że z daleka w ogóle go nie widać i aby je dobrze zobaczyć, trzeba stanąć przed nim na wyciągnięcie ręki — odczujemy głębokie wzruszenie. Odtąd, od tej chwili oblicze Jezusa z Monappello bardzo głęboko wryje się w naszą duszę.

Płótno znajduje się w miejscowym sanktuarium kapucyńskim. Z twarzy Chrystusa, która jest na chuście z Manoppello, można dostrzec duże podobieństwo do oblicza utrwalonego na Całunie Turyńskim. Postępem w badaniach chusty stała się metoda suprapozycji komputerowych. Badania wykazały ze 100-procentową pewnością, że twarz mężczyzny, którą widać na chuście z Manoppello, jest tą samą twarzą, która odbiła się na Całunie Turyńskim. Tyle że pierwsza stanowi negatyw, a druga pozytyw. Zdaniem specjalistów, powstanie obydwu postaci na płótnach nie da się wyjaśnić naukowymi metodami, gdyż nauka staje wobec tych problemów bezradna. Inne rewelacje przyniosły kolejne badania, wykonywane za pomocą podczerwieni, promieni ultrafioletowych i skanera satelitarnego. Okazało się mianowicie, że na płótnie nie ma w ogóle śladów farby, a

jedynie w miejscu, gdzie znajdują się źrenice, odkryto ślady zwęglenia, jakby tkanina została tam wypalona.

To że na obrazie nie ma śladów farby, nie zdziwiło wcale mistrzyni tkackiej Chiary Vigo. Płótno z Manoppello jest wykonane z bisioru, czyli jedwabiu morskiego — najbardziej drogocennej tkaniny starożytnego świata. Niezwykle są jej właściwości: jest cienka jak pajęczyna, ogniotrwała jak azbest, odporna na działanie wody, kwasów i alkoholi. Bisior jest tak unikatową tkaniną, że od 2000 lat nie można go nigdzie kupić. Istnieje dziś tylko jedno miejsce na kuli ziemskiej, gdzie bisior jest nadal wytwarzany. To wyspa Sant' Antiopo, położona u brzegów Sardynii. Najwybitniejszą na świecie specjalistką od jedwabiu morskiego jest mieszkająca tam Chiara Vigo. Umiejętność tkania bisioru była w tej rodzinie przekazywana od wieków z pokolenia na pokolenie. Podkreśla ona, że bisior jest zbudowany z proteiny, dzięki czemu jest odnawialny i może przetrwać nawet pięć tysięcy lat. Jednak na bisiorze nie da się fizycznie nic namalować, ponieważ żadna farba nie jest w stanie utrzymać się na jego powierzchni. Bisior posiada tęczową barwę, przejrzystość, oraz charakterystyczny połysk upodabniający go do hologramu. W zależności od oświetlenia, zmienia swoje zabarwienie. Dlatego też wizerunek Chrystusa z Manoppello zmienia wyraz w zależności od tego, pod jakim kątem się na niego spogląda i jakie światło na niego pada. Kiedy otwierają się drzwi wejściowe kościoła i na obraz pada bezpośrednie światło słoneczne, wówczas tkanina robi się całkiem przezroczysta, a obraz Chrystusa nagle znika.

Niemiecki dziennikarz Paul Badde, który przeprowadził reporterskie śledztwo w tej sprawie, doszedł do wniosku, że chusta z Manoppello to nic innego jak znana z annałów chusta św. Weroniki. Kroniki historyczne podają, że była to największa atrakcja pielgrzymkowa średniowiecznego Rzymu. Miliony pielgrzymów w przybywały do Wiecznego Miasta tylko po to, by zobaczyć odbity na niej wizerunek Jezusa. Od XV wieku relikwia nagle przestała być dostępna dla wiernych. Dziś nikt nie może jej zobaczyć z bliska. Publicznie pokazywana jest tylko raz w roku — w piątą niedzielę Wielkiego Postu — ale zaledwie przez chwilę i to z bardzo daleka, z wysokiego balkonu. Nie istnieją żadne fotografie tej relikwii, żadne jej współczesne reprodukcje. Nie wspominają o niej w ogóle przewodniki po Rzymie. Wspomniany dziennikarz, na własne oczy stwierdził, że przechowywana w watykańskim skarbcu rzekoma chusta św. Weroniki jest w rzeczywistości atrapą. Nie pasuje do niej żaden z opisów cudownej chusty. Wszystkie opisy pasują natomiast idealnie do wizerunku z Manoppello. Do miejscowości tej przybywa coraz więcej dostojników Kościoła, przekonanych, że oglądają płótno pogrzebowe Chrystusa z utrwaloną na nim twarzą Zbawiciela. Kardynał Fiorenzo Angelini, kiedy zobaczył ów wizerunek, powiedział: - To jest obraz Jezusa! Kiedy będę w niebie, powiem: „Jezu, widziałem Cię już w Manoppello”.

Anis

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, “Kropka” Katarzyna” Czańska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lenke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin; Paweł Szukalski, Janusz Walczak, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Muzyka w liturgii – ciąg dalszy

Człowiek wypowiada się przed Bogiem wszystkimi zmysłami, sięga po wszystko, co jest stworzone, by wyrazić swoją miłość wobec Stwórcy.

Ze starożytności wywodzi się Biblia. Stary Testament stał się dla muzyki - zwłaszcza pieśni, bogatym źródłem inspiracji twórczych. W Niej znajdują się „Psalmy Dawida”- najbardziej umuzyknionej postaci Tej Księgi. Autor 150 Psalmu w radości przepełniającej Jego serce rezygnując z ludzkich słów, odwołuje się do bogatej serii instrumentów, by wszystko chwaliło Pana. W Psalmach najpierw wspomniane są instrumenty używane przez kapłanów: róg, fanfary, trąby, a następnie autor przywołuje instrumenty używane wyłącznie przez lewitów w świątyni, to znaczy: harfy i cytry (liry), a wreszcie przyzywa instrumenty będące w świeckim użyciu, jak instrumenty strunowe, flety, szeroką gamę perkusji: bębny, cymbały brzmące, głośnie gongi, kastaniety. Dźwięki poszczególnych instrumentów wymienione w Psalmie związane były z różnymi typami modlitw: uwielbienia, dziękczynienia, żalu, prośby, skruchy serca. Muzyka instrumentalna służyła rozbudzeniu w duszy pragnienia radosnego przyłączenia do Boga. Istniało przekonanie, że pieśń bez słów wnika w najgłębsze pokłady związku człowieka z Bogiem.

Kościół Rzymsko – Katolicki wprowadził muzykę liturgiczną później niż Kościół wczesnochrześcijański w Bizancjum. Fakt ten sprawił, że europejska muzyka religijna uległa wyraźnym wpływom Bliskiego Wschodu. Muzyka liturgiczna Kościoła Rzymskiego przejęła więc formę psalmu czy antyfonarzy z obrzędów hebrajskich, litanii z religii pogańskich. Opierała swoje melodie na śpiewach starogreckich (również do III wieku język grecki panował

w liturgii Kościoła), na hebrajskich śpiewach synagogalnych oraz na śpiewach syryjskich, armeńskich. Najstarsza więc muzyka chrześcijańska była muzyką wokalną. W listach św. Pawła odnajdujemy liczne dowody o istnieniu takiej muzyki: „(...) przemawiajcie do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach”(Ef 5,19), „(...) pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach (Kol 3,16)

We wczesnym średniowieczu Europa pozostawała w kręgu muzyki wokalnej -jednogłosowej. Około 200 roku Klemens z Aleksandrii napisał: „posiadamy jeden instrument konieczny – jest nim słowo uwielbienia, żadnych harf, fletów czy trąb” Muzyka liturgiczna ulegała dalszym przeobrażeniom. Od IV wieku zakazano używania instrumentów w Kościołach. Euzebiusz biskup Cezarei głosił: „Chwalmy Boga żywym psalterzem, bo harmonia całego ludu chrześcijańskiego jest miłsza Bogu niż jakikolwiek instrument”. Pierwsi Ojcowie Kościoła okazywali nieufność wobec muzyki - aby w włączeniu jej do liturgii zachować szczególną ostrożność. Uważali, że ma ona bliski związek z muzyką pogańską i świecką. Św. Hieronim ostrzegał także przed praktykowaniem sztuki muzycznej, piętnował grę na instrumentach muzycznych. Św. Augustyn wyrażał zastrzeżenia co do muzykowania podczas zgromadzeń chrześcijańskich. Jednak zauroczony muzyką jest autorem powtarzanej do dziś maksymy: „Ten, kto śpiewa, dwa razy się modli”. cdn.

Paweł Szukalski

51 GALERIA ŚWIĘTYCH NA ODCISKACH PIECZĘCI PARAFIALNYCH

Rozpoczyna się czas pamiątki Ostatniej Wieczerzy, Męki i Śmierci Pana Jezusa i Jego Zmartwychwstania. Życzymy swoim bliźnim wszystkiego najlepszego i otwieramy swoje serca na potrzeby drugiego człowieka. W czas wielkanocnej przerwy od codziennych obowiązków chcę zaprosić na krótką wycieczkę do Żmigrodu i Obornik Śląskich - "miasta - ogrodu" z bogactwem zieleni parkowej i leśnej. Do tych miast istnieje dogodny dojazd koleją z Mosiny w kierunku Wrocławia. Można też w tych okolicach szukać śladów wiosny w Parku Krajobrazowym Dolina Baryczy i na Wzgórzach Trzebnickich zwanych też Górami Kocimi.



ŻMIGRÓD: Miasto położone nad rzekami Barycz i Śasiecznica. Warto tutaj zobaczyć ruiny zamku i baszty w zespole pałacowo - parkowym. Ciekawostką techniczną Żmigrodu jest tor testowy PKP dla pojazdów szynowych i pozostałości po kolejce wąskotorowej w kierunku Milicza. W 1253 roku piastowski książę Henryk III przekazał własność ziemską dla budującego się kościoła. Od 1555 roku przez ówczesnego władcę Żmigrodu została na tych terenach wprowadzona Reformacja. Obecna świątynia, przylegająca do rynku powstała w latach 1597 - 1601 w miejscu poprzedniej, przeniesionej w inne miejsce. Jednak po zamontowaniu dzwonu wieża zaczęła się pochylać grożąc upadkiem. Naprawa jej konstrukcji i wzmocnienie murów trwało do 1607 r. Do 1654 roku kościół był w posiadaniu protestantów i dekretem "cesarskiej komisji redukcyjnej" został przekazany katolikom. W 1702 roku miał miejsce pożar a później odbudowa w stylu barokowym trwająca 21 lat. W 1869 roku prezbiterium otrzymało obecny kształt i powstał nowy ołtarz. Kościół ten jest w formie trzynawowej bazyliki, do której wnętrza prowadzi renesansowy portal z herbem fundatora. Na zewnętrznych ścianach zachowały się nagrobne płyty. Wewnątrz kolekcja obrazów z XVII i XVIII w., organy, rzeźby, chrzcielnica i barokowe boczne ołtarze. W Żmigrodzie znajduje się też poprotestancki kościół p.w. św. Stanisława Kostki z lat 1853-61. Jednonawowy, wybudowany w stylu neogotyckim na planie krzyża łacińskiego. Z korpusu wychodzi czterokondygnacyjna wieża uwieńczona ostrosłupowym hełmem krytym eternitem. Po 1945 roku opuszczony obiekt stał zamknięty. W latach siedemdziesiątych został przekazany parafii św. Trójcy. Tą liczącą około 9000 mieszkańców parafią opiekuje się zgromadzenie Księża Misjonarzy. Zgromadzenie Misji zostało założone w 1625 roku przez św. Wincentego a Paulo w Paryżu. Kapłanów i braci z tego zgromadzenia w różnych krajach nazywają inaczej. W Polsce są misjonarzami, we Francji - Lazaristes, w Hiszpani - Paules, we Włoszech Vincentini. Obok parafialnej prezentują okolicznościowe pieczęcie z okazji jubileuszu 750 - lecia istnienia tej wspólnoty.

OBORNIKI ŚLĄSKIE UL. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO: Pierwsze struktury parafialne istniały na tych terenach w XIV wieku. W 1403 roku wzniesiono pierwszy drewniany kościół. W 1545 r. został on przejęty przez tworzącą się ewangelicką gminę. Przez następne wieki mniejszość katolicka uczęszczała do kościoła w Prusicach lub Trzebnicy. Około roku 1845 mieszkało na tych terenach blisko 600 osób. Od 1835 roku Oborniki ze względu na korzystny dla zdrowia mikroklimat stają się uzdrowiskiem i zwiększa się też liczba stałych mieszkańców. Ob 1898 r trzebnickie Siostry Borneuszki uzyskały pozwolenie na otwarcie kaplicy dla wiernych w prowadzonym przez siebie szpitaliku przy ul Trzebnickiej. W 1901 wybudowano neogotycki kościół p.w. św. Jadwigi i w 1920 roku erygowano parafię. Po 1947 roku duszpasterzami tego miejsca zostali księża z powstałego w 1881 roku Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Societas Divini Salvatoris - SDS- Salwatorianie). Od 1952 roku patronem parafii jest Najświętsze Serce Pana Jezusa. Parafia liczy ok. 4500 wiernych.

OBORNIKI ŚLĄSKIE UL. TRZEBNICKA: Po zakończeniu II Wojny Światowej pozostał w Obornikach opuszczony zbór ewangelicki. Został zbudowany w 1906 roku. Po obu stronach nawy znajdują się trzy pary kaplic. Aby zwiększyć ilość miejsc umieszczono wewnętrzne balkony. W 1982 został przekazany duszpasterstwu rzymskokatolickiemu. W 2001 roku ustanowiono drugą parafię w Obornikach Śl. p.w. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego. Wraz z okolicznymi wioskami parafia liczy 5200 wiernych.

Janusz Walczak

Tajemnice chwalebne



2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

„Idę do Tego który Mnie posłał (J16,5).”

W najstarszych Symbolach wiary, artykuł o wniebowstąpieniu Chrystusa następuje po artykule o Jego zmartwychwstaniu. Ewangelie podają, że po zmartwychwstaniu Chrystus spotykał się ze swymi uczniami, objawiając im się w różnych miejscach przez czterdzieści dni, a następnie uwolnił się całkowicie i ostatecznie od reguł czasu i przestrzeni i wstąpił do nieba, dopełniając w ten sposób drogę powrotu do Ojca, której początkiem było zmartwychwstanie. Spotykając po zmartwychwstaniu Magdalenę, Jezus mówi do niej: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, oraz do Boga mego i Boga waszego” (J 20,17). To, co powiedział do Magdaleny, objawiając się jej po zmartwychwstaniu, Chrystus wielokrotnie zapowiadał swym uczniom. Czynił to zwłaszcza podczas Ostatniej Wieczerzy „wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, wiedząc że Ojciec dał mu wszystko w ręce, oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie” (J13,13). Jezus zapewne miał na myśli swą bliską już śmierć. Uczniowie nie rozumieli wówczas, co Chrystus miał na myśli, tym bardziej, że mówił w sposób tajemniczy: „odchodzę i przyjdę znów

do was i dodawał: gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie” (J14,28).

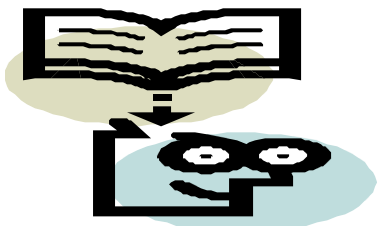
Po zmartwychwstaniu słowa te stały się dla uczniów zrozumiałe i przejrzyste. Jezus zapowiadał swe wniebowstąpienie. Pod koniec swojego posłannictwa, na krótko przed Paschą, Jezus wyrażnie powtarza, że to On otwiera ludzkości dostęp do „domu Ojca” przez swój krzyż: „Ja gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J12,32). „Wywyższenie” na krzyżu jest szczególnym znakiem i definitywną zapowiedzią „wywyższenia” przez wniebowstąpienie.

Św. Jan widzi owo „wywyższenie” Odkupiciela już na Golgocie. Krzyż jest początkiem wniebowstąpienia. Chrystus mówi w ten sam wieczór przed męką: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J16,7). Tak. Jest pożyteczne, jest konieczne, jest nieodzowne z punktu widzenia zbawczej ekonomii.

Tak. Chrystus musi odejść, musi położyć kres swej ziemskiej obecności—widzialnej obecności Syna Bożego—ażeby mógł pozostać w sposób niewidzialny, w mocy Ducha Prawdy, Pocieszyciela. Obiecuje wielokrotnie: „Ochodzę i przyjdę znów do was” (J14,28). Ta niewidzialna obecność urzeczywistnia się w Kościele w sposób sakramentalny. W centrum Kościoła znajduje się Eucharystia. Kiedy Chrystus pierwszy raz zapowiedział jej ustanowienie „wielu się zgorszyło” (J6,61), gdyż mówił o spożywaniu swego Ciała i Krwi. I wtedy Jezus rzekł: „To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J6,62-63).

Stanisław Lemke

Czas ważnych decyzji



Wkrótce wszyscy uczniowie klas trzecich gimnazjum będą podejmować pierwszą, ważną decyzję—jaki wybrać zawód, jak dalej zaplanować swoją szkolną karierę. Dla każdego nastolatka to ważna i niełatwa decyzja. Wielu

młodych ludzi nie ma jeszcze ukształtowanych zainteresowań, nie orientuje się dokładnie w swoich uzdolnieniach i predyspozycjach osobowościowych. Słabo zna świat zawodów i zapotrzebowania rynku pracy. Decyzja wyboru odpowiedniej szkoły wymaga więc przemyśleń, analiz, pracy nad sobą. Ważne jest bowiem, aby wybrać taki zawód, by był zgodny z zainteresowaniami, uzdolnieniami, cechami charakteru, aby dawał nie tylko dobre zarobki ale także satysfakcję i radość.

W tej trudnej decyzji radą i pomocą służą przede wszystkim rodzice—to oni znają swoje dziecko najlepiej. Wiedzą, czym się interesuje, co lubi robić w wolnym czasie, co potrafi, w czym jest dobre. Z pomocy można także skorzystać w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, gdzie uczeń może poddać się badaniom zawodoznawczym. Na podstawie badań i rozmowy z doradcą zawodowym, dowie się jakie ma zainteresowania, uzdolnienia poznawcze, jaki prezentuje typ inteligencji i osobowości zawodowej. Radą i pomocą służą także nauczyciele, wychowawcy oraz szkolni psycholodzy i pedagodzy.

Młodzież ma do wyboru cztery typy szkół:

- czteroletnie **technikum** - dające kwalifikacje zawodowe i tytuł technika w wybranej specjalności oraz wykształcenie średnie z możliwością zdawania matury, która z kolei umożliwia kontynuowanie nauki na studiach wyższych,
- trzyletnie **liceum ogólnokształcące**,
- trzyletnie **liceum profilowane** - dające wykształcenie średnie, oraz wiadomości i umiejętności ogólnozawodowe w określonej dziedzinie, pozwalające po ukończeniu liceum w krótkim czasie zdobyć zawód,

- dwu- lub trzyletnie **szkoły zawodowe** umożliwiające zdobycie zawodu.

Szkołą, którą młodzież wybiera najchętniej, jest liceum ogólnokształcące. Z badań, które prowadziłam wśród ubiegłorocznych trzecioklasistów gimnazjum nr 2, wynika, że 52% uczniów wybierało jako szkołę pierwszego wyboru właśnie liceum ogólnokształcące. Technikum wybierało 31 %, szkołę zawodową 16 %, a niespełna 2% uczniów, liceum profilowane.

Liceum profilowane jest więc szkołą, która cieszy się najmniejszym zainteresowaniem. Dotyczy to nie tylko uczniów z Mosiny, ale z całej Wielkopolski. Wiele szkół w tym roku nie prowadzi w ogóle naboru, a aktualnie w szkołach poznańskich można uczyć się tylko w trzech profilach (pierwotnie było ich czternaście).

W tym roku, zgodnie z decyzją Wielkopolskiego Kuratora Oświaty, młodzież może składać dokumenty do wybranych szkół od 23 kwietnia do 18 maja.

Droga młodzieży pamiętajcie:

- jeśli podejmując decyzję macie wątpliwości, napotykacie na trudności, poproście o pomoc psychologa, pedagoga, doradcę zawodowego,
- wybierając zawód, klasę czy profil nauczania, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i predyspozycjami,
- jeśli wybieracie odpowiedni przedmiot nauczany w zakresie rozszerzonym—pomyślcie, czy będziecie chcieli zdawać go na maturze,
- jeżeli szczególnie zależy Wam na wybranej szkole, wybierzcie w niej dwie, trzy klasy, oczywiście te, które Was interesują,
- jeśli zdarzy się, że już po złożeniu dokumentów chcielibyście zmienić szkołę, zróbcie to, naturalnie w terminie, najpóźniej do 18 czerwca.

Wszystkim tegorocznym trzecioklasistom życzę powodzenia na egzaminach gimnazjalnych, trafnych wyborów zawodowych i dostania się do wymarzonych szkół.

Aleksandra Prabucka
psycholog

Sprawy małego Chrześcijanina

Miłosierdzie pada jak świeży wiosenny deszcz,
czyli o Spowiedzi Świętej.

Od kilku lat wraz z Mikołajkami śpiewamy o Bożym Miłosierdziu, to znaczy o wielkiej i nieskończonej Miłości Pana Boga do każdego człowieka.

Szczera spowiedź pozwala bardzo mocno doświadczyć Jego Miłosierdzia. Podchodzę do konfesjonału jakby z ciężarem, którego nie mogę udźwignąć. Tak mi jakoś ciężko i smutno i policzki mam zaróżowione od wstydu, a odchodzę jakby lżejszy, chudszy o 30 kilogramów! Serce wolne i czyste od grzechów daje poczucie motylkowej lekkości i wielkiej radości.

Pan Jezus mnie kocha, więc nie muszę niczego się bać.
Spowiedź to spotkanie MIŁOŚCI, a nie strachu! (Warto o tym pamiętać)

Doskonale już wiedzą o tym starsze dzieci, a przed klasami drugimi ostatnie tygodnie przygotowań i oczekiwania.

Głowa do góry drugoklasisto!

Pan Jezus Cię Kocha!

Jest w Nim radość, bo przebacza wszystkie Twoje grzechy, a serce odżywa na nowo.

Najważniejsze słowa przebaczenia:

„Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech Ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy i Ciebie błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Ref. Jestem uczniem Jezusa za Nim idę wciąż.
jestem uczniem Jezusa kocham Go.
jestem uczniem Jezusa ufam Mu.
jestem uczniem Jezusa to przyjaciel mój.

1. W szkole Jezusa nauczę się miłować,
pomagać, ufać, urazy też nie chować.
Mieć czyste serce dla Niego wciąż gotowe
by dojść do nieba zgodnie z Jego Słowem.

2. Proszę, przepraszam to bardzo ważne słowa
także dziękuję to w ustach złota mowa.
Oczy przepiękne, potrzeby zgadujące,
a na dodatek uszy słuchające.



* * * * *

Za rękę z Maryją....

Konkurs plastyczno-literacki dla wszystkich

Naśladować Maryję to kształtować w sobie cnoty, które ona posiadała: skromność, czystość, łaskawość, życzliwość, dobroć, opiekuńczość, odpowiedzialność, pracowitość, radość, ale nade wszystko posłuszeństwo i ufność Bogu, pokorę-zawierzenie Bogu i odwagę wiary.

Cechy te kształtujemy przebywając w określonej wspólnoty: rodzinie, klasie przedszkolnej, szkolnej, grupie przyjaciół, w pracy. Spróbuj przedstawić to na rysunku (technika i format dowolne- nie zapomnij umieścić postaci Maryji!) lub w formie wypowiedzi pisemnej

(opowiadanie, list do Maryji, świadectwo..)

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w maju 2008 roku.

Podpisane prace należy przynosić do biura parafialnego lub na probostwo.

Organizator: redakcja W.P.

* * * * *

Wielkanocny Poniedziałek – opowiadanie dla dzieci i ich rodziców

Pewnego razu, gdy Ania ociągała się z pójściem do kościoła, mamusia powiedziała:

- Nikt nie lubi, gdy oczekiwani przez nas goście, na których przyjęcie z radością się przygotowujemy, spóźniają się albo, co gorzej, w ogóle nie przychodzą na spotkanie. Mamy wtedy wrażenie, że nas lekceważą, a to niestety jest bardzo przykre. Pomyśl sobie tylko Aniu, że Pan Jezus czeka na nas w kościele z niecierpliwością, bo traktuje nas jak najwspanialszych gości. Gdy spóźnimy się na spotkanie z Nim albo w ogóle nie odpowiadamy na Jego zaproszenie, jest Mu bardzo smutno.

To co powiedziała mamusia w zupełności wystarczyło, aby Ania przestała się ociągać. Dziewczynka była gotowa do wyjścia natychmiast. Od tego czasu pamiętała o punktualności i nie zapomniała o niej Podczas Wielkiego Postu, kiedy to chętnie uczestniczyła w Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach. Chodziła na nie wspólnie ze swoją dobrą koleżanką, Ilonką.

Pewnego razu, gdy jak zwykle przyszła po koleżankę, aby wspólnie z nią pójść na Drogę Krzyżową, usłyszała:

- Wiesz co Aniu, dostałam od rodziców nową lalkę, chcesz zobaczyć?

- No pewnie, że chcę – odpowiedziała Ania i aż oczy jej się zaświeciły, gdy zobaczyła, jak piękną lalkę dostała w prezencie Ilonka.

Koleżanka widząc zachwyt i zainteresowanie Ani, czym prędzej nieśmiało zaproponowała:

- A może zostaniesz u mnie i pobawimy się lalkami. Na dworze jakoś tak zimno, nieprzyjemnie. Nie chce mi się dzisiaj wychodzić z domu i iść do kościoła.

Ania bardzo chciała pobawić się lalkami, ale przypomniała sobie, co mamusia mówiła o gościnności i aż wzdygnęła się na myśl, o czułyby Pan Jezus, gdyby zamiast spotkania z Nim wybrała zabawę, więc powiedziała:

- Planowałyśmy wspólne uczestniczenie w Drodze Krzyżowej, więc nie powinnyśmy zmieniać planów, tylko dlatego, że dostałaś nową lalkę. Może pobawimy się jutro? – zaproponowała.

- No wiesz, ty to dopiero jesteś – oburzyła się Ilonka. - Taka niby święta, a zazdrościsz mi nowej lalki, nie możesz na nią patrzeć i dlatego nie chcesz się ze mną pobawić. Idź, idź, nie jesteś mi do niczego potrzebna.

W drodze do kościoła Ania płakała. Ilonka zachowała się bardzo nieładnie. Oskarżyła ją o zazdrość, a ona przecież nie zazdrościła koleżance nowej zabawki i bardzo chciała się z nią pobawić, ale nie mogła zrezygnować ze spotkania, które było zaplanowane wcześniej. Ona także nie powinna tego robić.

Od tego czasu Ilonka nie odzywała się do Ani. Dziewczynce było przykro z tego powodu. Właśnie przygotowywała się do Wielkanocnej Spowiedzi i czuła, że nie będzie ona ważna, jeżeli nie pojedna się, chociaż w niczym sama nie zawińła, z koleżanką.

Gdy podeszła do Ilonki, aby podać jej na zgodę rękę, była bardzo zmieszana. Nie wiedziała bowiem, jak zachować się koleżanka. Ta jednak powiedziała:

- To ja powinnam cię przeprosić. Zachowałam się bardzo nieładnie. Jest mi wstyd, za to co ci powiedziałam.

Do wielkanocnej spowiedzi dziewczynki poszły wspólnie. Gdy po spowiedzi szły już do domu, czuły się szczęśliwe, a na duszy było im lekko jak nigdy dotąd. Lalkami wesoło bawiły się w Wielkanocny Poniedziałek, kiedy to Ania, wspólnie z rodzicami, którzy przyjaźnili się z rodzicami Ilonki, odwiedziła koleżankę.

Wiesława Szubarga

Z Panią Marią Łączkowską, dziennikarzem-prezenterem radia *Emaus*, rozmawia Wiesława Szubarga.

Czytelnicy Wiadomości Parafialnych wydawanych przy parafii św. Mikołaja w Mosinie, zwłaszcza ci, którzy słuchają radia *Emaus* i znają Pani miły, ciepły głos z anteny radiowej, chcieliby poznać Panią bliżej, dlatego proszę powiedzieć parę słów o sobie, zwłaszcza zaś o swojej pracy w radiu.

- W pracy na antenie Dobrego Radia udało mi się połączyć dwa nurty wykształcenia (jestem prawnikiem i polonistą), a polega ona na zagospodarowaniu 4 godzin programu dziennie. Za taką pracę jest nas w radiu odpowiedzialnych troje. Każde czuje się w sposób szczególny "programowym opiekunem" jednego z pasm (porannego, popołudniowego lub wieczornego), choć prowadzimy też dyżury w pozostałych godzinach. Programowo koncentruję się na paśmie wieczornym.

Emaus – Katolickie Radio Poznań, działa w obecnym kształcie od 1 marca 2003 roku, ale na antenie obecne było ono, o ile się nie mylę, od 1995 roku? Jak wyglądały początki działalności radia?

- Początki działalności wiązały się z ogromnym zapalem tworzącego radio zespołu, który działał przy parafii Matki Odkupiciela na osiedlu Władysława Jagiełły. Zapewnianie kilku godzin czasu antenowego było wtedy hobby, które dla części z nas stało się pracą zawodową.

Do Emaus podążał zmartwychwstały Chrystus. Jak ma się ten fakt do nazwy rozgłośni i jak wspomniana nazwa przekłada się na profil nadawanych przez Państwa audycji?

- Emaus to miejsce, do którego zmierzają wędrowcy, a muzyka i słowo z naszego radia towarzyszą w tej drodze tym, którzy mają na to ochotę. Można by tu z przymrużeniem oka dodać, że dziś radia słucha się często w drodze do pracy, do domu, tkwiąc w ulicznych korkach). Taka jest współczesna droga do Emaus.

W jaki sposób tworzy się dobre radio?

- Radio tworzy niewielka grupa pracowników oraz osoby, które mają pomysł na konkretną audycję i realizują go, swoje życie zawodowe lokując w zupełnie innym miejscu.

W jaki sposób wychodzicie Państwo naprzeciw oczekiwaniom najmłodszych słuchaczy?

- Zapraszamy codziennie o 19.30. Odkrywamy wspólnie ciekawe książki, tworzymy własne historie. Jest czas na słuchanie, rozmawianie i poszukiwanie. Po cichutku powiem, że audycje dla dzieci, dzięki dzieciom właśnie, ich wypowiedziom na antenie, uilają także czas dorosłym.

Gościli Państwo niejednokrotnie u siebie ludzi znanych lub mniej znanych, ale zawsze wyjątkowych. Czy któregoś spośród gości zapamiętała Pani w sposób szczególny, bo na przykład wywarł na Pani ogromne wrażenie?

- Nie chciałabym tu podawać żadnych nazwisk. Mnóstwo jest bardzo ciekawych spotkań, z tego rodzą się nowe pomysły i inspiracje. Czasem dzieje się tak, że ktoś będąc gościem w konkretnej audycji, podsuwa pomysły do następnych, czasem staje się ich współtwórcą.

Być może nie wszyscy wiedzą, na jakiej częstotliwości nadaje dobre radio, dlatego proszę o jej podanie

- W Mosinie słychać nas na 89.8 i w internecie na www.radioemaus.pl

Dziękuję za rozmowę. W imieniu redakcji *Wiadomości Parafialnych* oraz jej czytelników życzę Pani i wszystkim twórcom radia Emaus błogosławieństwa Bożego oraz ciągle nowych pomysłów na dobre i coraz lepsze radio.

ALFABET ŚWIĘTYCH

Stać się bezinteresownym Bożym darem dla innych... (Rozmowa dwóch aniołów.)



- Patrz, jest przy pracy.
Schludny wygląd warsztatu, poukładane na półce narzędzia, w kącie koszyk ze spróchniałym drewnem, nieprzydatnym już do stolarskiej obróbki (dobre będzie na rozpalkę), oparte o ścianę gotowe do odebrania zamówienia: drewniana socha, jarma dla wołów - świadczą o solidności i zamiłowaniu właściciela do porządku. Słusznej budowy mężczyzna w średnim wieku przerywa pracę, odkłada na bok hebel, obmywa ręce w stojącej na niewysokim zydłu miednicy i wychodzi do sąsiedniego pomieszczenia. Spokój, pewna dostojałość bijąca z jego postawy świadczą o pochodzeniu z królewskiego rodu. Ten skromny człowiek nawet nie podejrzewa, że kiedyś nazwany zostanie najwspanialszym mężczyzną w historii ludzkości.

- Musi posiadać niezwykle cechy charakteru, skoro Maryja zdecydowała się mutak zupełnie zaufać.

- Jest człowiekiem sumienia, wiary i modlitwy. W obliczu zaskakujących sytuacji wsłuchiwał się zawsze w głos Boga i był posłuszny woli Bożej do końca, nawet wtedy, gdy wymagały od niego heroicznej wprost wiary.

- Jakże to były sytuacje?

- Pierwszą była wiadomość o anielskim zwiastowaniu Maryi i poczęciu Dzieciątka. Brzmiało to zupełnie nieprawdopodobnie, więc reakcją było zdziwienie, zaskoczenie, niepokój.

- Ale skąd wiedział, że Maryja jest w ciąży? Przecież nie mógł jeszcze dostrzec tego faktu z zewnątrz.

- Maryja sama mu powiedziała. Rozmawiali ze sobą przez wiele dni i nocy. Razem modlili się i próbowali zrozumieć historię, która ich oboje wystawiała na najwyższą próbę wiary wobec Boga oraz na najwyższą próbę wzajemnego zaufania. Wiedział jednak, że Maryja to ktoś zupełnie wyjątkowy i niezwykle, zasługujący na to nieograniczone zaufanie.

- Dlaczego zatem chciał ją opuścić?

- Bał się traktować siebie jako męża w odniesieniu do kogoś, tak niezwykłego i tak niesłuchanie wyróżnionego przez Boga jak Maryja. Jednak, gdy chciał ją opuścić, interweniował Bóg, bo oto we śnie ukazał mu się anioł Pański, potwierdzając jej słowa. Był już spokojny i miał jasność sytuacji oraz pewność co do swojego zadania: być mężem Maryi oraz przybranym ojcem jej Syna.

- Ale żeby uwierzyć w dziewicze macierzyństwo Maryi, musiał być nie tylko wręcz nadludzko pewny jej prawdomówności, uczciwości, czystości i wierności. Sam także te cechy posiadał. Inaczej uległby mechanizmowi projekcji psychicznej, który sprawia, że postawę innych ludzi oceniamy według naszego stopnia dojrzałości i szlachetności. No, ale jaka była druga sytuacja wymagająca od niego heroizmu?

- Widzisz, od początku historia Jezusa oraz okoliczności Jego narodzin wystawiają naszego bohatera na próbę męstwa i wytrzymałości. Otóż, gdy nadchodził czas rozwiązania zarządzone powszechny spis ludności i nasza Rodzina musiała udać się w podróż z Nazaretu do Betlejem, a tam znalazła miejsce noclegowe jedynie w stajni. Wyobrażasz sobie, ile miłości musiał użyć w działaniu, aby zapewnić w tych ekstremalnych warunkach żonie i Dzieciątku ochronę i poczucie bezpieczeństwa!

- Tak, ale właśnie przez to uświadamia wszystkim mężom i ojcom wszech czasów, że tego, czego potrzebują najbardziej bliscy, to ich miłość i obecność, a nie stworzenie warunków wygody i dobrobytu. Wróćmy do heroizmu wiary...?

- Stajenka betlejemka była oddalona od miasta. Opiekun Jezusa nie wiedział, że król Herod, obawiając się zamieszek, chce zgładzić Jezusa jako przyszłego Zbawiciela, więc nie mógł Go chronić. W tej sytuacji znów interweniował Bóg i anioł Pański we śnie nakazał uciekać do Egiptu. Dzielnym mężem nie waha się ani chwili, choć po ludzku jest w sytuacji rozpaczliwej, nie ma pieniędzy ani nie zna miejsca, dokąd mógłby pojechać, jednak nie rozpacza, gdyż wie, że znajduje się pod opieką Boga i jest pewien swojej miłości do tych, których chroni.

- Można więc powiedzieć, że uratował Jezusa, bo posłuchał głosu Bożego i nieustannie współpracował z Bogiem. Tu nauka dla rodziców, aby nie próbowali wychowywać i troszczyć się o dzieci jedynie własną mocą, lecz u Boga szukali mądrości i siły.

- Dobrze, że o tym wspominasz. Wróćmy w naszej rozmowie do Betlejem, gdy to po ośmiu dniach po porodzie Święci Rodzice idą do świątyni ofiarować Dziecię Bogu. Zawierzają Jezusa Kogoś, kto jest większy od nich, choć nie musieliby tego robić, znając relację Boga do Syna.

- Chcesz powiedzieć, że każdy rodzic dojrzale kochający swoje dziecko, przynosi je do Boga, który jest najwspanialszym Rodzicem. A spotkanie ze Symeonem?

- To pochylene się nad tajemnicą Dzieciątka.

- Rozumiem to jako zadanie każdego ojca: zdumiewać się swoim dzieckiem, które choć rodzi się z rodziców, jest kimś niepowtarzalnym i stawia ich w obliczu tajemnicy.

- Sytuacją heroiczną jest też epizod podczas pielgrzymki do Jerozolimy, gdy Jezus znika z oczu opiekunom, a odnaleziony zostaje po trzech dniach w świątyni wśród mędrców. Nasz mądry opiekun ma świadomość, że Dziecko, którym się opiekuje, jest większe od niego, ale nadal potrzebuje opieki i słów miłości.

- To bardzo ważne! Ta postawa przypomina nam fakt, że żadne dziecko nie zostało stworzone na obraz i podobieństwo rodziców, ani na obraz i podobieństwo ich marzeń i aspiracji. Dojrzały ojciec wie, że wychowuje dziecko z miłości, a nie po to, by było ono do jego dyspozycji. Dzieci ziemskie często przerastają rodziców w swoich horyzontach myślenia i działania, ale zawsze potrzebują ich miłości, wsparcia, mądrej pomocy wychowawczej.

- Odnajdywanie własnych dzieci w świątyni znaczy też, że żyją one w obecności Boga, że słuchają głosu sumienia.

- Jezus, Zbawiciel świata umrze na krzyżu za grzechy ludzkości. Czy nasz bohater będzie jeszcze wtedy żył?

- Nie, umrze wcześniej otoczony kochającymi go osobami. Będzie więc patronem dobrej śmierci, patronem rodzin, ojców, dzieci, rzemieślników, robotników, emigrantów, ale przede wszystkim Patronem Kościoła Powszechnego. Wśród państw, zakonów, zgromadzeń łatwiej wymienić te, które nie będą miały go za patrona. Podobno modlił do niego o wstawienie i to zawsze dawać będzie owoce - tak twierdzi święta Teresa z Avila. Nie żył dla siebie, lecz stał się bezinteresownym darem dla innych. Był o nich zatroskany w sposób heroiczny, wiemy i odpowiedzialny. Przypomni mężom wszystkich czasów, że nie ma miłości małżeńskiej bez miłości rodzicielskiej, także gdy chodzi o ojcostwo duchowe. Pokazał, jak chronić i kochać także te dzieci, dla których nie jesteśmy fizycznymi ojcami. Stanie się więc także czytelnym wzorem dla kapłanów.

- Czy dużo będzie współczesnych świętych Józefów?

- Tak. Będą mieli cechę wspólną: pragną pozostać anonimowi, nie czynią przecież nic wielkiego.

- A my?

- My - bierzmy się już do pracy. Rozwińmy skrzydła!

Wg artykułu ks Marka Dziewieckiego „Święty Józef – psychologiczny portret dojrzałego mężczyzny” podsepty aniołów spisała Jolanta Kapelska

Konta: **Parafii GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;**
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrześniaków w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30 - 19.00
- środa 16.00 - 17.30
- czwartek i piątek 8.00 - 10.00

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00

Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

W nagłej potrzebie wezwania kapłana do chorego, dzwonić: tel. 061-8132918, tel. 061-8132861